

Więści znad Orzyca

Miesięcznik Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

ISSN 2080-024X

Nr 6(27)

czerwiec 2009 roku

<http://wiesci-online.tpzk.pl/>



Wprowadzenie

Zacznę od przeprosin. Zgodnie z obietnicą jaką składaliśmy Państwu w tzw. „podwójnym numerze”, nasze Więści miały ukazywać się na początku każdego miesiąca. Niestety, tym razem proces twórczy u części piszących w naszym biuletynie trwał wyjątkowo długo, stąd też niestety gościmy w Państwa domach dopiero w trzeciej dekadzie czerwca. Ma to jednak i swoje dobre, (dla nas), strony. Po ilości zapytań o termin ukazania się pisma możemy wnioskować, że jesteście oczekiwani, czy też wręcz wyczekiwani. To miłe i serdeczne dziękujemy za wszystkie dobre słowa o naszej „twórczości”. Oczekujemy też od Państwa na opinie krytyczne, i ustosunkowanie się do zarzutów, jakie usłyszeliśmy od władz Gminy. Szerzej na ten temat w artykule „Rada radzi”.

W numerze znajdziecie Państwo również artykuł pani K. Artemiuk, analizujący przyczyny smutnych min naszych gimnazjalistów, porady „zielonej Iwonki” na deszczowe dni, oraz dwa teksty autorstwa samych uczniów. W ogóle o wydarzeniach szkolnych różnego typu jest sporo tekstów. Miłośnicy historii regionu otrzymają prawdziwy rarytas w postaci tekstów profesjonalistów pana C. Kocota i D. Szych. Ten ostatni traktuje o nocy świętojańskiej, więc może chociaż w części zrekompensuje brak imprezy plenerowej „Kupalnocka nad Orzycem”. Nie mogło oczywiście zabraknąć relacji z przepięknej uczyt duchowej i cielesnej, jaka miała miejsce w gościnnym Niesułowie. Jednym słowem – dla każdego coś dobrego! Zapraszamy do czytania.

Maria Kowalczyk

Zielone świętki, Niesułowo, Mazowsze

Takiej ilości ludzi we wsi nie pamiętają chyba najstarsi mieszkańcy Niesułowa, a to wszystko za sprawą imprezy obrzędowej „Zielone Świętki w tradycji, zwyczajach ludowych i zabawie”, która odbyła się 17 maja właśnie w tej miejscowości.

żyją i dla niej pracują. W tradycji świeckiej święto rolników i pasterzy, którzy w tych dniach bawili się i tańczyli. Domy przyozdabiano zielonymi gałązkami, podłogi i podwórka wyścielano tatarakiem, którego zapach miał „oczyścić płuca” i „odstraszyć muchy”. Wierzono, że dzień ten sprzyja czarom, dlatego też wykonywano szereg czynności mających ochronić ludzi i zwierzęta przed złymi urokami. Jeszcze nie tak dawno miejsce dawnych ludowych zwyczajów i zabaw zajmowały wiece, demonstracje i akademie.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielc-



Zielone Świętki, jedno z piękniejszych, radosnych polskich świąt, prastara uroczystość zwiastująca nadejście lata, wpisana w rytm przyrody, jest głęboko zakorzeniona w naszej kulturze ludowej. Zielone święto, Dzień Zesłania Ducha Świętego to uroczystość całej polskiej wsi i wszystkich ludzi, którzy dla niej

działają wspólnie z organizacjami społecznymi działającymi w gminie Krasnosielc, a przede wszystkim z drużyną Ochotniczej Straży Pożarnej w Niesułowie i miejscowym Kołem Gospodyń Wiejskich postanowiło powrócić do dawnych zwyczajów i tradycji i uczcić ten dzień w sposób szczególny. Do obchodów



włączyli się wójtowie gminy Krasnosielc i Sypniewo, Zarząd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Makowie Mazowieckim a patronat honorowy nad całością objął Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik.

Wszystko zaczęło się bardzo poważnie i dostojnie. Po przywitaniu zaproszonych gości, zasłużonych członków PSL z powiatu makowskiego odznaczono medalami za zasługi dla Ruchu Ludowego im. Wincentego Witosa i „Złotymi koniczynkami”. Odznaczenia wręczał osobiście Wicemarszałek Sejmu Jarosław Kalinowski wraz z Dyrektorem Departamentu Rolnictwa Radosławem Rybickim (reprezentującym Marszałka Adama Struzika) i Prezesem Zarządu Powiatowego PSL w Makowie Mazowieckim Mirosławem Augustyniakiem. Część oficjalną zakończyła Msza Święta polowa celebrowana przez księdza Szczepana Borkowskiego – proboszcza Parafii Amelin.

Po tym już prawie do północy sceną (a właściwie dwoma scenami) zawałdęły humor i niedoceniana przez wielu piękna, ludowa muzyka, a nad wszystkim czuwał znany kurpiowski gawędziarz Witold Kuczyński z Czarni, który całość prowadził. Mogliśmy podziwiać nasze maluchy z Amelina, grupę baletową

dziewcząt z krasnosielckiego gimnazjum, chór działający przy GOK w Krasnosielcu, Zespół Śpiewaczy Koła Gospodyń Wiejskich z Grabowa, Zespół Ludowy „Krasne”, Przasnyską Kapelę Podwórkową i zespół Mamzel. Burzą oklasków nagrodzono występ 87-letniego mieszkańca Niesułowia Wincentego Olbrysia. Pan Wincenty zagrał na skrzypcach skoczne oberki i poleczki, dawniej zawsze obecne na polskich weselach. Nie można nie wspomnieć o występie Grupy Obrzędowej działającej przy parafii Amelin. Przedstawiła widowisko oparte na tradycjach zielonoświątkowych według scenariusza Urszuli Dembickiej – dyrektora krasnosielckiego GOK-u. Było z czego się pośmiać, było czym się wzruszyć. Jednak niewątpliwą atrakcją niedzielnego popołudnia był występ orkiestry i chóru Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”. I nie ma w tym nic dziwnego... „Ambasador Kulturalny Polski”, jak mówi się o zespole „Mazowsze”, zawsze przyciąga jak magnes, a oglądając go z przyjemnością zarówno dzieci, jak i dorośli. Trudno opisać występ zespołu słowami. Powiem jedno, niech żałuje ten kto nie był, nie widział i nie słyszał! Występ tak renomowanego zespołu w tak malutkiej miejscowości udowodnił, że nie ma rzeczy niemożliwych, a Zie-

lone Świątki w Niesułowiu na długo pozostaną w pamięci wszystkich gości.

Zapytacie pewnie, dlaczego Zielone Świątki odbyły się akurat w Niesułowiu? Nie przypadkiem!!! Mimo że jest to bardzo malutka miejscowość, wyróżnia się tym w naszej gminie, że nie brakuje tam ludzi chętnych do działania, co dało się zauważyć w okresie minionych kilku lat i oczywiście teraz, w czasie żmudnych przygotowań do święta. Niesułowianie! Zrobiliście kawał solidnej roboty, za co serdecznie Wam dziękuję! Bez Waszej pracy i poświęcenia nic by z tego nie wyszło. Wielkie podziękowania należą się rzecz jasna także wszystkim, którzy bezpośrednio lub pośrednio włączyli się w realizację zielonoświątkowego projektu: pracownikom GOK w Krasnosielcu, Zarządowi Powiatowemu PSL w Makowie Mazowieckim, Wójtom gminy Krasnosielc i Sypniewo, Bankowi Spółdzielczemu w Krasnosielcu i pozostałym sponsorom. Projekt „Zielone Świątki w tradycji, zwyczajach i zabawie” współfinansowany był przez Urząd Marszałkowski Województwa Mazowieckiego i Poakcesyjny Program Wsparcia Obszarów Wiejskich. Ciekaw jestem, czym nas znowu zaskoczy Niesułowia???

Tomasz Bielawski

Historia i przyszłość

Dnia 26 marca 2009 roku odbył się w krasnosielckim Gimnazjum „Konkurs Wiedzy o Ziemi Krasnosielckiej”. Spośród uczestniczących w nim 36 uczniów szesnastu najlepszych w nagrodę pojechało w dniu 22 maja na całodzienną wycieczkę do Warszawy, której mottem była „Historia i przyszłość”.

O godzinie 8:00 zasnani wyruszyliśmy spod szkoły. Nie wiedzieliśmy co nas tam dokładnie czeka, ponieważ nasi opiekunowie (p. Barbara Dudek oraz p. Sławomir Rutkowski) trzymali to do końca w tajemnicy, aby zrobić nam miłą niespodziankę.

Pierwszym punktem wycieczki było zwiedzanie Starówki warszawskiej, której bogatą przeszłość przybliżył nam pan Cezary Kocot, rodowity drażdźwiak. Dzięki niemu dowie-



uniwersytecką na teren uczelni z odległymi myślami „a może za kilka lat wrócimy tu jako studenci?”.



dzieliśmy się, co to jest prawo magdeburdzkie, jak nazywają się poszczególne kamienice Starówki oraz nauczyliśmy nas jak poznawać style architektury. Wy tłumaczył, jak ciężko było przedostać się przez mury obronne średnio-wiecznej Warszawy. Przeszliśmy pod bramą

Następnym miejscem, które odwiedziliśmy, był nowoczesny bank Citi Handlowy. Gościnnie przywitał nas Pan Mariusz Walendziak, a następnie Pan Tomek – Dyrektor Oddziału oprowadził nas po swej placówce. Widzieliśmy, jak wygląda praca doradcy finansowego. Przez chwilę mogliśmy zobaczyć skarbiec (niestety jest pilnie strzeżony). Oglądaliśmy również bankomat od tyłu; pech chciał, że krasnoludki się schowały.

Mogliśmy następnie zaobserwować przez chwilę pracę osób zajmujących się najważniejszymi czynnościami w banku, czyli sprzedażą i kupnem pieniędzy. Brzmi to dziwnie, ale towarem handlowym banku jest właśnie pieniądź. Ostatnim punktem pobytu był niespodziewany

poczęstunek oraz również niespodziewane i jakże miłe podarunki – gdyż otrzymaliśmy w prezencie przenośne pamięci USB.

Po wizycie w placówce wraz z opiekunami udaliśmy się do najstarszej funkcjonującej w stolicy jednostki straży pożarnej. Tam mili i sympatyczni strażacy pokazali nam, jak wyglądają sprzęty, których używają na co dzień. Najbardziej oczekiwaną częścią wycieczki /szczególnie dla dziewczyn/ był wyjazd do centrum handlowego Arkadia. Mieliśmy zaledwie pół godziny na skorzystanie ze wszystkich ofert tego domu handlowego. Jednak każdy zdążył kupić sobie jakiś mały upominek.

O 19:30 zmęczeni, ale szczęśliwi wyruszyliśmy w drogę powrotną. Z Warszawy przyjechaliliśmy z mocą miłych wspomnień. Mamy nadzieję, że takie wycieczki będą jeszcze się powtarzać. Organizatorom serdecznie dziękujemy za przygotowanie nam tak miłej niespodzianki.

*Małgorzata Nadwodna, Joanna Różacka
uczennice Publicznego Gimnazjum
imienia Jana Pawła II w Krasnosielcu*

Szczęśne stawy

Szczęśne Stawy w Drażdżewie gościły we wtorek 26 maja grupę rozbrykanej młodzieży i dzieciaków z krasnosielckiego Zespołu /Gminnego/ Szkół. Szczęśne bo udostępnił je pan Piotr Szczęśny, któremu w imieniu własnym i jego gości bardzo dziękuję. Dziękuję również Pani Ewie Gałżce, która pełniła w czasie pikniku obowiązki *maior domusa*.

Przepiękny, rozległy i zielony teren, pluszczące się w stawie rybki, chrumkające dziki w zagrodzie, ognisko i grill z kielbaskami, siatkówka, ringo i meczyk piłki nożnej to tylko niektóre atrakcje umilające młodzieży pobyt. Jedną jedyną atrakcją była zagwarantowana tylko dla autora niniejszego tekstu, a było nią pływanie łódką po stawie w celu ... wylawiania wpadających piłek. Pierwsze trzy przepływki były nawet fajne, ale kolejne coraz bardziej przypominały pracę mitologicznego Syzyfa. Przyjemnie było jednak popatrzeć na radosną młodzież i żał żegnać się na koniec spotkania.

Inicjatorem i głównym opiekunem spotkania była Pani Anna Brzozowa – wychowawczyni klasy IId z Gimnazjum. Rada Rodziców znalazła miejsce i sponsora na napoje i kielbaski – i tu pięknie dziękuję Pani Joannie Kryszk z Zie-



lonego Marketu w Drażdżewie. Panie Nina Grabowska, Jolanta Sopelewska oraz Katarzyna Dudek z Zespołu Szkół dołączyły do grupy opiekunów, organizując m.in. konkurs plastyczny. Skorzystaliśmy także ze szkolnego gimbusa i dodatkowych kielbasek otrzymanych z Zespołu Obsługi Szkół.

Dziękując wszystkim, którzy mieli swój udział w organizacji tego spotkania, mam nadzieję, że nie jest to ostatnia radość, którą sprawimy naszym pociechom.

Sławomir Rutkowski

Rodzinny Festyn Trzeźwościowy w Amelinie

Już po raz szósty społeczność szkoły w Amelinie uczestniczy w Ogólnopolskiej Kampanii „Zachowaj Trzeźwy Umysł”.

Tradycją szkoły stała się już organizacja Festynu pod nazwą „Zabawy z Tatą i Mamą”.



Tegoroczna impreza odbyła się w dniu 1 czerwca i była połączona z obchodami Dnia Dziecka oraz Dnia Matki.

Uroczystość rozpoczęła Msza Święta odprawiona przez proboszcza księdza Szczepana Borkowskiego w miejscowym kościele. Potem w szkole, ponieważ warunki atmosferyczne nie sprzyjały zabawom na boisku, odbyła się projekcja filmu „Sezon na Misia II”. Największe emocje towarzyszyły dzieciom podczas popi-

sów artystycznych przed rodzicami. Jako pierwsze zaprezentowały się przedszkolaki, które z wielkim przejęciem recytowały wierszyki i śpiewały piosenki dla swoich mam. Dużo zamieszania na scenie wprowadził barwny „Krakowiak” w wykonaniu uczniów z klas I–III, przygotowany pod kierunkiem pani Bogusławy Więcek. Uczestnicy zajęć artystycznych–teatralnych, przygotowani pod kierunkiem

nagrodę otrzymali talon o wartości 500 zł. Dziewczynki z klas 0–III zaprezentowały taniec: „Spacer po Atenach”, przygotowany przez panią Ewę Grabowską. Uczniowie klasy III pokazali nam inscenizację kukielkową pt. „Na straganie”. Wszystkie dzieci złożyły życzenia swoim mamom oraz wręczyły własnoręcznie wykonane laurki i kwiatki. Swoją obecnością zaszczytili nas Radni Gminy:

Przewodniczący pan Tomasz Olszewnik oraz Sławomir Wilkowski. Obecny był także Pan Jan Kaczyński – komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Amelinie. Panowie złożyli życzenia wszystkim dzieciom oraz tym, którzy ciągle czują się dziećmi.

O tym, że tegoroczny festyn przebiegał pod znakiem występów artystycznych, świadczy także to, że dla wszystkich wystąpiła Grupa Teatralna „Magik” z Białegostoku w spektaklu „W poszukiwaniu zaginionego skarbu”. Baśń niosła przesłanie, że największym skarbem nie są pieniądze, ale przyjaźń i obecność drugiego człowieka. Imprezie towarzyszyła loteria fantowa, na którą fanty zakupiono z Programu Poakcesyjnego Wsparcia Obszarów Wiejskich, a część fantów podarował ksiądz proboszcz. Wszyscy uczestnicy otrzymali gorący posiłek i słodycze. Dzieci dostały łody ufundowane przez właścicielkę miejscowego sklepu, panią Wiesławę Szczesniak

Podkreślić należy, że tegoroczny festyn został wpisany w Poakcesyjny Program Wsparcia Obszarów Wiejskich, w którym uczestniczy Gmina Krasnosielce i to właśnie dzięki programowemu funduszom udało się zorganizować tak wiele atrakcji.

Redakcja Szkolna PSP w Amelinie

pani Agaty Wilkowskiej, zaprezentowali współczesną wersję „Kopciuszka”, z której wypływał morał, że warto się uczyć, słuchać rodziców, bo to zawsze pomaga osiągnąć sukces. To samo przedstawienie uczniowie zaprezentowali także w Rostkowie na V Mazowieckim Przeglądzie Artystycznym Dzieci i Młodzieży Szkolnej pod hasłem: „Nawet Święty bywa uśmiechnięty”, gdzie zajęliśmy I miejsce razem ze szkołą z Woli Wierzbowskiej. W

Pamiętamy o naszym starym kościółku

14 maja 2009 roku dzieci komunijne z parafii w Drażdżewie odwiedziły Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu, w którym od 2007 roku znajduje się przeniesiony właśnie z Drażdżewa drewniany kościółek /na zdjęciu obok wraz z dzwonnica/.

Wizytę rozpoczęliśmy od mszy świętej, by następnie zwiedzić cały skansen. Uczestnikami wycieczki oprócz dzieci pierwszokomunijnych była grupka rodziców, ksiądz proboszcz oraz Pani katechetka, będąca główną jej organizatorką /wszyscy na zdjęciu obok na tle ołtarza głównego/.

Zwiedzanie starych chałup i obejść interesujące dla młodego pokolenia, szczególnie jednak wzbudziło refleksję wśród „starszaków”, którzy to i owo wskazując palcem wspominali często własne rodzinne domy, sprzęty i prace. Czas na rozmowy przy ognisku, kielbaska,

kromka chleba ze smalcem, przejażdżka bryczką i pamiątkowe zdjęcia zakończyły naszą całodniową wizytę. Jednak w autokarze zmęczeni byli tylko niektórzy, większość śpiewała na całe gardło, humory dopisywały.

Skansen zaprasza do zwiedzania, a zaręczam, że jest co oglądać. Na stronie <http://www.mwmskansen.pl/> można ustalić szczegóły.

Slawomir Rutkowski



Dzień Patrona

Publiczne Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu świętowało 18 maja Dzień Patrona. Na bogatą w treści uroczystość przybyli licznie zaproszeni goście z przedstawicielami władz powiatowych i gminnych na czele. Poprzedziła ją msza św. sprawowana w intencji społeczności szkolnej przez ks. dziekana Andrzeja Golbińskiego.



Tegoroczne obchody przebiegały pod hasłem „Jam jest ziemia...”, co znalazło pełne odzwierciedlenie w montażu słowno-muzycznym o Matce Ziemi i w utworach nadesłanych na VI Konkurs Poetycki, inspirowany przez klub literacki „Pegaz” pod kierunkiem Wiesławy Mydło. Na konkurs wpłynęło 56 wierszy 39 autorów z pięciu gimnazjów (Baranowo,



Zwyciężyły ex aequo Anna Wawrzonkowska z PG Karniewo i Ewelina Brakoniecka z PG Krasnosielc. Drugie miejsce zajęli: Patrycja Łada, Tomasz Rostkowski, Karolina Zduniak (wszyscy z PG Krasnosielc) i Natalia Damięcka (PG Baranowo). Na trzecim miejscu uplasowały się

Mirosław Chodkowski - zwrócić uwagę ludzkości na miłość i szacunek dla naszej planety, do czego niestrudzenie zachęcał Jan Paweł II. Popłynęła więc - w wykonaniu gimnazjalistów - piękna poezja Gałczyńskiego, Norwida, Tetmajera i ks. Twardowskiego wzbogacona utworami muzycznymi od „Pamiętajcie o ogrodach” J. Kofty po hymn Europy „Ode do młodości” L. van Beethovena.

Aleksandra Czarnecka (PG Krasnosielc) i Milena Tabaka (PG Baranowo).

W powyższą tematykę znakomicie wpisuje się wiersz Damiana Milewskiego, ucznia PG w Krasnosielcu pt. „Natura”:

Wyróżnienia otrzymali: Martyna Kucińska (PG Baranowo), Karol Chrzastowski (PG Krasnosielc), Jolanta Gamdyk (PG Płoniawy), Joanna Bagińska (PG

Stapać po ziemi
Bosymi stopami.
Wszystko dotykać,
Poznawać dłońmi.
Poczuć ten zapach,
Tych kwiatów woń.
Do rosy przyłożyć skroń.
Usłyszeć głos natury,
Ten prawdziwy, spod chmury.
Wpuścić wiatr we włosy,
Wplatać w nie kłosa.
Dopiero potem otwórz oczy,
Doznaj rozkoszy z wdziękiem.
Odkrycia na nowo, tego, co
Choć zwyczajne, takie piękne.



Czerwonka, Karniewo, Krasnosielc, Płoniawy). Jury w składzie Krystyna Artemiuk, Maria Kowalczyk, Krystyna Wierzbicka-Rybacka i Tadeusz Kruk - w uzasadnieniu werdyktu - podkreśliło wysoki poziom prac młodych poetów, którzy widzą „obraz świata taki, jakim jest (...), urzekający pięknem i grozą żywiołów” i odbierają go „z młodzieńczą wrażliwością, jednocześnie z ostrością spojrzenia”.

Czerwonka). Laureatom pogratulował wójt Andrzej Czarnecki, życząc odpowiedzialności życiowej opartej na nauce i autorytecie Wielkiego Patrona. Nagrody wręczył starosta makowski Zbigniew Deptuła.

Z gorącym przyjęciem publiczności spotkał się program poetycko-muzyczny o Matce Ziemi, by - co zaakcentował w wystąpieniu dyr.

Tadeusz Kruk

Grądy - nasza OSP ma 80 lat

Ochotnicza Straż Pożarna w Grądach powstała w 1928 roku. Jej powstanie zbiegło się z 10 rocznicą odzyskania przez nasz kraj niepodległości po 123 latach niewoli.

Pierwsi funkcyjni to:

Prezes - Antoni Pleto (nadleśniczy z Nadleśnictwa Sławki),

Wiceprezes - Ignacy Gołota,

Skarbnik - Bolesław Modzelewski,

Gospodarz - Antoni Gołota,

Naczelnik - Franciszek Kuśmierczyk,

Z-ca naczelnika - Aleksander Waszkiewicz,

Adiutant - Jan Ferenc,

Sekretarz - Walenty Grzelachowski,

Zarząd Straży to

Stanisław Banach,

Feliks Korzeniewski,

Antoni Ptaszyński i

Józef Śmieciński, a

pozostali pierwsi strażacy to: Paweł Bryska,

Franciszek Ferenc,

Władysław Gołota,

Stanisław Jędrasik,

Aleksander Kaczorek,

Czesław Polakowski,

Franciszek Rajczyk i

Franciszek Śmieciński.

Pierwsze wyposażenie nasza jednostka

otrzymała od Zarządu

Powiatowego OSP w

Makowie Maz. Zaraz

w lutym 1929 roku

użyła go do gaszenia

wielkiego pożaru, który wybuchł we wsi. Przez

kilkanaście godzin nasi strażacy wspomagani

przez 16 jednostek z pobliskich miejscowości

walczyli z żywiołem. Mimo to spłonęło 26

gospodarstw, a w nich ponad 50 budynków.

Był to pierwszy swoisty chrzest i egzamin

bojowy naszej Straży.

W 1934 roku została zbudowana z drewna

pierwsza strażnica. Tutaj urządzano zabawy

taneczne, przedstawienia teatralne, loterie fan-

towe i zebrania wszystkich mieszkańców w

różnych sprawach. W tym okresie strażacy z

naszej jednostki brali udział w gaszeniu pożar-

rów m.in. w Przytułach, Drażdżewie, Bobinie

Wielkim oraz w gaszeniu wielkich pożarów

lasu. Warto też wspomnieć, że członek naszej

straży druh Franciszek Ferenc uczest-

nicząc w biegu sztafetowym od granic

Polski do Belwederu, zajął I miejsce w

kraju i zdobył Złoty Toporek nadany

przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W listopadzie 1940 roku podczas

okupacji niemieckiej wieś Grądy zosta-

ła wysiedlona. Budynki rozebrano,

fundamenty zrównano z ziemią. Przez

środek wsi wytyczono kolej, która

miała połączyć Ciechanów z Ostrołę-

ką. Resztę terenu zalesiono. Wielu z

wygnanych mieszkańców zmarło lub

zginęło w obozach niemieckich, a

dwa strażaków: Franciszka Rajczy-

ka i Czesława Polakowskiego Niemcy

rozstrzelali w Przasnyszu.. Mimo tych

tragedii nasi Strażacy przechowali mundury i sprzęt strażacki. Po powrocie do zniszczonej wsi Straż odrodziła się na nowo i dalej służyła mieszkańcom w codziennym życiu.

Pierwszym powojennym naczelnikiem został Franciszek Kuśmierczyk, a zastępcą Edward Mizerek, skarbnikiem Stanisław Banach i gospodarzem Stanisław Jędrasik. W 1952 roku mieszkańcy zbudowali nową, drewnianą remizę. Dzisiejszy budynek remizy (murowany) zbudowany został w latach 1965-67, a w 1979 roku został odnowiony. Ogrodzony został także plac wokół remizy i zakupiono mundury dla całej OSP. Okazją do tak wielkiego zaangażowania społeczeństwa Grądów była 50 rocznica powstania tej naszej OSP. Podczas tej uroczystości komendant Wojewódzkiej Straży Zawodowej pułkownik Jerzy Gadomski wręczył

Srebrnymi Odznakami uhonorowano Druhów Stanisława Lisiewicza i Ryszarda Jędrasiaka; a Brązowe Odznaki otrzymał Druh Zbigniew Mizerek i Mirosław Modzelewski. Odznaką „Wzorowy Strażak” odznaczeni zostali Druhowie: Krzysztof Cierliński, Eryk Jędrasiak, Tomasz Lesiński, Ireneusz Mizerek, Piotr Mizerek, Rafał Mizerek, Marek Pera, Janusz Ptaszyński, Piotr Święcki i Rafał Święcki. Dyplomy za wieloletnią służbę w OSP otrzymali nasi Seniorzy: druhowie Ryszard Zduniak, Tadeusz Szymczak, Ryszard Kardaś, Franciszek Śmieciński, Lucjan Korzeniewski i Stanisław Maluchnik. Natomiast Dyplomy za aktywną działalność w OSP przypadły autorkom niżej podpisanym.

Na zakończenie tej pokrótce przedstawionej historii OSP w Grądach serdecznie dziękujemy



ówczesnemu prezesowi druhowi Lucjanowi Korzeniewskiemu za ofiarną pracę w pożarnictwie „Złoty Medal za Zasługi dla OSP”.

Wzorując się na naszych poprzednikach w ich bezinteresownej pracy na rzecz naszej wiejskiej społeczności w ostatnich latach do OSP wstąpiło wielu młodych mieszkańców i jest nas 36 czynnych członków. Chętnie bierzemy udział w zawodach strażacko-sportowych, ale także w obchodach świąt kościelnych i państwowych, pełniąc honorowe warty. Zawsze pamiętamy o Patronie Strażaków św. Florianie.

Jesteśmy dumni, że podczas obchodów 80-lecia naszej jednostki aż 24 osoby zostały odznaczone i wyróżnione. I tak: „Złote Odznaki za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymali Druhowie Zbigniew Cierliński i Roman Maluchnik;

Wszystkim, którzy przybyli na naszą uroczystość i Wszystkim, którzy nam pomogli w jej organizacji oraz udzielili nam wsparcia zarówno finansowego, jak i duchowego. Kołu Gospodyń Wiejskich w Niesułowie dziękujemy nie tylko za okazaną pomoc, ale i za dobre rady –

*w imieniu Jednostki OSP w Grądach
Aneta Cierlińska i Izabela Mizerek*

Informacja: Prezes OSP poinformował, że radny dotrzymał słowa i Jednostka otrzymała fakturę za zapłaconą usługę polakierowania samochodu („WZO”nr 26).

Ewa Zbrzeska-Zajac



50 lat minęło

W niedzielę, 14 czerwca odbyła się przepiękna uroczystość z okazji Złotych Godów par małżeńskich z terenu naszej gminy, które wspólnie przeżyły 50 lat.

Opiszemy to wspaniałe i doniosłe wydarzenie w następnym numerze Wieści, a dzisiaj składamy Wszystkim Jubilatom serdeczne gratulacje

Redakcja

Warszawska Starówka bez tajemnic?

W dniu 22 maja grupa uczniów z krasnosielckiego Gimnazjum uczestniczyła w zwiedzaniu Warszawy. Uczniowie są laureatami konkursu w zakresie wiedzy historycznej regionu Krasnosielca. Zwiedzanie Warszawy stanowiło dla nich nagrodę za udział w tym konkursie. Wycieczkę towarzyszyła pani Barbara Dudek, nauczycielka historii oraz pan Sławomir Rutkowski, współorganizator konkursu i wycieczki, będący jednocześnie Przewodniczącym Rady Rodziców w tej szkole.

Grupę młodzieży przywitano na Rynku Starego Miasta w Warszawie, rozpoczynając z tą chwilą pełnienie funkcji przewodnika po historii dalszej i bliższej stolicy Polski.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od zespołu zabytkowych kamienic staromiejskich oraz Traktu Królewskiego wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia. Młodzież poznała relikty murów zabudowy gotyckiej z XIV i XV wieku na przykładzie najstarszej kamienicy Rynku zwanej Kamienicą Książąt Mazowieckich. Poznała wczesno-barokową fasadę kamienicy Baryczków, Dzianottich i Fukierów, w tym Kamienicę „Pod Murzynkiem”, która należała zapewne do kupca handlującego towarami zamorskimi. Młodzież interesowała się wystrojem rzeźbiarskim okazałych portali /drzwi/ i rodzajem zdobienia ścian z graffiti /technika rzeźbienia w barwnych tynkach/. Staromiejski zespół zachował wiele tablic upamiętniających zdarzenia w historii i znakomitych osób jak Stanisław Staszic, działacz okresu Oświecenia, jak Wiktor Gomulicki, historyk miasta Warszawy, malarz Canaletto, który w ostatniej ćwierci XVIII wieku z dokumentalną starannością malował starą Warszawę, głównie rezydencje i kościoły oraz ulice wypełnione mieszkańcami w ich ówczesnych strojach i pojazdach. **Jedną z tablic przypomnia, że mieszkał tu Ł. Smuglewicz, artysta malarz, który m.in. wykonał obrazy dla kościoła w Krasnosielcu.**

W zespole staromiejskim mieści się Katedra św. Jana, najstarszy kościół Warszawy. Wyniosłe gotyckie filary i sieciowe sklepienie wewnątrz budziły podziw dla sztuki muratorów



XIII i XIV wieku. W Katedrze zniszczonej w czasie Powstania Warszawskiego w 1944 roku zachował się Chrystus Ukrzyżowany, wykonany w Norymberdze, a darowany Katedrze przez rajcę miejskiego Baryczkę w 1525 roku.

Duże zainteresowanie młodzieży wzbudził rzeźbiony w czerwonym marmurze renesansowy nagrobek książąt mazowieckich Janusza i Stanisława z ok. 1526-1528 roku, ludzi młodych w rycerskich zbrojach.

Katedra mieści też okazały nagrobek Stani-



śława Małachowskiego, Marszałka Sejmu Czteroletniego, współtwórcy Konstytucji 3 Maja wykonany według projektu duńskiego artysty Thorwaldsena w 1831 roku.

Rynek Starego Miasta został lokowany w średniowieczu, według zasad prawa chełmińskiego /magdeburgskiego/, które określało prostokątny plac handlowy, zabudowany z czterech stron kamienicami. W środku placu ratusz, z naroży wychodziły ulice. Po opuszczeniu Rynku grupa wycieczkowiczów przeszła linią murów obronnych z Barbakanem /bramą pierwotnie z mostem zwodzonym/, z basztami i fosą z XIV i XV wieku w kierunku Placu Zamkowego, na którym obok Zamku Królewskiego dominuje Kolumna Króla Zygmunta III Wazy. Należy nadmienić, że mury obronne włączone zostały w XIX wieku do dzieł prof. Jan Zachwatowicz dokonał ich odkrycia, a pełną rewaloryzację murów mógł przeprowadzić po zniszczeniach wojennych Warszawy, kiedy właściciele zrujnowanych kamienic nie wzburali odkrywania tych fortyfikacji.

Kolumna Zygmunta wykonana została według projektu włoskiego architekta Tencalliego w 1644 roku. Urzeka proporcjami cokołu, trzonu i gzymsowań. W zwieńczeniu na wysokości 22 metrów stoi posąg króla Zygmunta w

plaszczu królewskim, w koronie, z symbolami wiary i siły – krzyżem i mieczem w dłoniach. Kolumna otwiera przestrzeń urbanistyczną Traktu Królewskiego. Zaczyna ją ulica Krakowskie Przedmieście, wcześniej Przedmieście Czerskie, gdy oddalony o 25 km Czersk nad Wisłą był ośrodkiem władzy i administracji. Stołeczność Warszawy zaczęła się w latach 1596-1611 po przeniesieniu tu stolicy z Krakowa.

Na Trakcie Królewskim znalazły się perły warszawskiej architektury kościelnej i świeckiej XVII i XVIII wieku wzniesionej tu, gdy ciasne mury staromiejskie nie pomieściły świątyń i obszernych rezydencji magnackich.

Listę znakomitości otwiera Akademicki Kościół św. Anny. Mieści w sobie struktury gotyckie i barokowe naw kościelnych oraz klasycystyczną fasadę wg projektu Piotra Aignera z 1788 r. W fasadzie rzeźby czterech ewangelistów dłuta Monaldiego. Wewnątrz polichromia iluzyjna artysty malarza Żebrowskiego, rokokowy nagrobek Lubomirskiego i m.in. skromna tablica pamiątkowa inż. arch. Beaty Trylińskiej oddanej do ostatnich sił odbudowie zabytków po zniszczeniach wojennych. Po stronie przeciwnej Kościoła św. Anny stoi Kamienica Klasycystyczna, zbudowana dla kupca Roetzlera wg projektu S.B. Zuga w 1785 r., mieścił się tu pierwszy wielki dom handlowy.

Przy pomniku Matki Boskiej Passawskiej, na nowo założonym skwerze, w cieniu zieleni krótki odpoczynek ze śniadaniem. Figura matki Boskiej stanowi wotum wdzięczności, które upamiętnia zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 roku. Figurę wznosił architekt Belotti. W inskrypcji cokołu wymienieni są Papiież Innocenty XI i Cesarz Leopold, którzy wyrażają Sobieskiemu wdzięczność za zwycięstwo nad Turkami. Trakt Królewski znakomicie akcentuje pomnik Adama Mickiewicza wzniesiony w 1898 roku w setną rocznicę urodzin poety. Jest to dzieło rzeźbiarza Cypriana Godebskiego. Obszerną parcelę pomnika groduzi piękna krata żelazna wykonana ręcznie w kuźni Zielezińskich wg projektu Chrzastowskiego.

Okazałe przedstawiają się kościoły Karmelitonów i Wizytek. Obie świątynie zachowały się bez uszkodzeń w czasie zawieruchy wojennej i

Powstania Warszawskiego 1944 roku. Wnętrza stanowią muzea barokowej architektury ołtarzowej, rzeźby i malarstwa. W Kościele Wizytek imponująca rzeźbiarsko rokokowa ambona w kształcie łodzi Piotrowej, dzieło Plerscha 1750-1760. W ołtarzu głównym obraz Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny namalowany przez T. Konicza oraz hebanowe tabernakulum, dzieło francuskiego artysty z XVII wieku, dar Królowej Marii Ludwiki z Gonzagów, żony Jana Kazimierza Wazy. Architektura obu kościołów zwłaszcza Wizytek pozwoliła młodzieży poznać przykłady najlepszej architektury takich twórców jak toruńczyk E. Schroeger /1727-1783/, Włoch Józef Bellotti czy Fontanów.

Na przykładzie Pałacu Potockich, pierwotnie Donhoffów można było poznać architekturę rezydencji magnackich, której przestrzeń organizuje korpus główny pałacu z portykiem w wejściu głównym, po bokach zaś obszernego dziedzińca skrzydła pałacowe ujmujące całość w reprezentacyjną podkowę. Od strony ulicy budynek kordegardy dla straży pałacowej, po którego obydwu stronach widzimy rokokowe, żelazne bramy ze złoconymi wg projektu Marconiego z 1897 roku.

Podobne założenie prezentuje Pałac Radziwiłłów, obecnie siedziba Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej /na zdjęciu poniżej/. Pałac,



wcześniej Koniecpolskich, zbudowany wg projektu Tencalli w 1645 roku. Przebudowa miała miejsce w 1740 roku, kiedy wzniesiono skrzydła boczne wg projektu A. Solariego i w 1817 roku wg projektu P. Aignera. Ten kształt Pałacu dziś oglądamy.

Mijamy Hotel Bristol zbudowany w 1899 r. wg projektu W. Marconiego, w 1919 odbywały się tu posiedzenia Rządu, którego premierem był Ignacy Paderewski. Po przeciwnej stronie Krakowskiego Przedmieścia znajduje się Hotel Europejski, zbudowany w 1846 r..

Zalążkiem Uniwersytetu Warszawskiego była Szkoła Prawna w 1808 r. oraz Szkoła Lekarska. Uniwersytet otwarto w 1818 r. Pośród licznych gmachów, w których mieszczą się Instytuty Naukowe Historii, Pracownia Archeologii oraz Wydziały Filologii i Historii Sztuki kierujemy się do budynku **Szkoły Głównej z 1862 roku, aby przypomnieć bohaterką postać studenta tej szkoły Adama Motylow-**

skiego. Motylowski wraz z innymi studentami brał udział w Powstaniu Styczniowym 1863 roku jako jeden z adiutantów Zygmunta Padlewskiego. Poległ w Drażdżewie. Akt zgonu A. Motylowskiego odkryła i udostępniła pani Urszula Dembicka z Krasnosielca.

Pośród zabudowy gmachów uniwersyteckich znajduje się Pałac Kazimierzowski, obecnie rektorat UW. Pałac był letnią rezydencją Władysława IV i Jana Kazimierza Wazów. Zbudowany ok. 1646 roku. Pomimo przebudowań można odczytać pierwotny wygląd pałacu, typowy dla wielu innych rezydencji. Parter charakteryzuje się masywnością z arkadowymi podcieniami, naroża wysunięte o charakterze obronnych baszt. Pierwsze piętro akcentowane wysokimi oknami w bogatej oprawie architektonicznej mieści sale reprezentacyjne z salą ba-



lową na osi budynku i klatką schodową. Piętro drugie o szeregu niższych okien mieściło kameralne pokoje dla mieszkańców.

Wymienić należy zespół elementów architektonicznych, jak kolumny, pilastry, cokoły i gzymsy, ozdobne obramowania

otworów okiennych i portale, które interesująco w sposób stylowy organizowały płaszczyzny ścian i przydawały budynkowi malarskiego światłocienia. **Fasadę pałacu przebudował Hilary Szpilkowski, domniemany autor kościoła w Krasnosielcu, 1792.** Nieopodal po stronie przeciwnej bramy uniwersyteckiej /przedstawionej na zdjęciu górnym/ znajduje się monumentalna dwuwieżowa fasada Kościoła św. Krzyża /zdjęcie z prawej/. Na tarasowych schodach znana figura Chrystusa upadającego pod Krzyżem oraz sentencja „Sursum Corda”. Rzeźbę wykonał Ksawery Prószyński w 1858 r. Kościół barokowy trzynawowy z transeptem /nawa poprzeczna/, wzniesiony na miejscu drewnianego w latach 1662-1696 wg projektu J. Bellottiego. Fasada dwuwieżowa, dzieło Jakuba i Józefa Fontanów oraz Daniela Jaucha wzniesiona w latach 1726-1754. Znajdują się tu urny z sercem Fryderyka Chopina oraz Wła-

dysława Reymonta oraz epitafium Kraszewskiego, Słowackiego i Mickiewicza /epitafium to ozdobna tablica poświęcona pamięci zmarłego/.

Czterogodzinne zwiedzanie warszawskiej Starówki dobiegło końca przed pomnikiem sławnego astronoma Mikołaja Kopernika. Jest to dzieło duńskiego rzeźbiarza B. Thorwaldsena, wzniesione ze składek społeczeństwa na apel Stanisława Staszica w 1830 roku. Przed pomnikiem wykreślono w posadzce plan trajektorii planet obiegających słońce. W tle pomnika wznosi się, zamykając Krakowskie Przedmieście, klasycystyczny Pałac Staszica, zbudowany 1820-1823 wg projektu Corazziego, wzniesiony kosztem Stanisława Staszica na siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Na-



uk, któremu Staszic prezesował od 1808 roku. Obecnie gmach ten mieści Polską Akademię Nauk.

Miłą i pełną ciepła atmosferę oraz pilne zainteresowanie utrzymywała w czasie zwiedzania Warszawy pani Barbara Dudek, nauczycielka historii w Krasnosielckiej szkole.

W organizację zaś wycieczki całą swoją staranność włożył pan Sławomir Rutkowski.

Cezary Kocot

Zastanów się, kim będziesz, bo zostaniesz nikim...

Zbliża się koniec roku szkolnego, egzaminy gimnazjalne i maturalne. Dla tegorocznych absolwentów szkół średnich i gimnazjów zaczyna się szczególnie trudny i gorący okres, okres, który znacząco może zaważyć na ich przyszłym życiu. Przed nimi wybór dalszego kierunku kształcenia, który w dużej mierze będzie zależał od wyniku egzaminu końcowego.

Niektórzy uważają, że aby dokonać w życiu ważnych rzeczy, trzeba skończyć renomowane liceum, może nawet prywatne, ukończyć studia na prestiżowej uczelni. Że to jest gwarantem życiowego sukcesu. Oczywiście, wykształcenie i dobra szkoła są ważne, ale to tylko jeden z czynników wiodących do niego.

Często okazuje się, że życiowy sukces tak naprawdę nie zależy od tego, jaką szkołę skończymy ani skąd pochodzimy. To każdy z nas sam jest kowalem swojego losu. Sukces czy też porażka – to nasz własny wybór. W każdym z nas tkwią zadatki na człowieka sukcesu, ale nie każdy potrafi je właściwie wykorzystać. W swojej praktyce pedagogicznej spotkałam wielu uczniów: tych bardzo zdolnych, którzy nic szczególnego w życiu nie osiągnęli, gdyż uważali, że sam talent i zdolności wystarczą, aby do czegoś dojść. Zabrakło im życiowej pasji i zaangażowania w to, co robią. Zgubiła ich zbytnia pewność siebie. Powszechnie

wiadomo, że tylko trening czyni mistrza. Mistrzowie sportu, muzyki i innych dziedzin, aby osiągnąć sukces, trenują po kilka godzin dziennie. Za wysokie wyniki płacą najwyższą cenę, często rezygnują z wielu rzeczy – z życia osobistego, z częstego przebywania z rodziną, ze spotkań z przyjaciółmi itp.. Spotkałam też uczniów zupełnie przeciętnych, którzy nie wyróżniali się spośród kolegów w klasie, byli skromni, a osiągnięte przez nich wyniki kształtowały się w granicach oceny dobrej. Aby osiągnąć takie wyniki, musieli się dobrze napracować, ale to procentowało. W czasie lekcji byli uważnymi słuchaczami, zgłaszali się rzadko. Odnosiłam wrażenie, że nie wierzą we własne możliwości. Tymczasem to właśnie przed nimi otworzył się świat, a sukces stał się ich udziałem. Stało się tak dzięki prawdziwej pasji, zaangażowaniu i systematycznej pracy.

To prawda, że uczniowie z małych środowisk mają trudniejszy start. Wynika to z braku dostępu do dodatkowych zajęć. W większych miastach funkcjonują różne instytucje, które umożliwiają młodym ludziom rozwijanie zainteresowań, zdobywanie nowych umiejętności. W szkołach języków obcych, za przystępną cenę, na różnych kursach można doskonalić znajomość języka. W dzisiejszych czasach jest to bardzo ważne nie tylko dla ludzi wykształconych po studiach, ważne jest to dla każdego, gdy zagraniczne rynki pracy stały się powszechnie dostępne. Znajomość języka w dużym stopniu ułatwia codzienną pracę i funkcjonowanie w obcym środowisku, pozwala porozumieć się ze współpracownikami.

Wokół nas jest wielu wspaniałych ludzi, którzy wywodzą się z małych środowisk. Są znanymi postaciami w świecie nauki, kultury, sportu. To oni swoimi osiągnięciami potwierdzają prostą

prawdę, że uporem i systematyczną pracą można pokonać wszystkie przeszkody. Uwierdzają w przekonaniu, że każdy może osiągnąć sukces, jeśli tego naprawdę chce.

Jeśli na drodze do upragnionego celu zdarzają się trudne momenty, trzeba stawiać im czoła. Nie należy się zniechęcać, lecz podejmować konkretne działania, pracować i szukać sprzymierzeńców. Najbardziej cieszy człowieka nie to, co przychodzi łatwo, a to, co uda się osiągnąć dzięki własnej pracy.

Zawsze trzeba podejmować ryzyko. Nawet za cenę rozczarowań. Nie doznają ich bowiem ci, co nie mają marzeń. Warto mieć marzenia, warto do czegoś dążyć. Trzeba o tym pamiętać w przełomowych momentach życia, do jakich należy ukończenie kolejnego etapu kształcenia, kiedy trzeba podejmować ważne decyzje.

Paulo Coelho napisał:

„Biada temu, kto nie podjął ryzyka. Co prawda nie zazna nigdy smaku rozczarowań i utraconych złudzeń, nie będzie cierpiał jak ci, którzy pragną spełnić swoje marzenia, ale kiedy spojrzy za siebie – bowiem zawsze dogania nas przeszłość – usłyszy głos własnego sumienia: „A co uczyniłeś z cudami, którymi Pan Bóg obsiał dni twoje? Co uczyniłeś z talentem, który powierzył ci Mistrz? Zakopałeś te dary głęboko w ziemi, gdyż bałeś się utracić. I teraz została ci jedynie pewność, że zmarnowałeś własne życie”.

Biada temu, kto usłyszy te słowa.

Alicja Grabowska

Wolność dana i zadana

„Po latach nie pamięta się, jakim kto był nauczycielem, ale jakim kto był człowiekiem”

Ks. Jan Twardowski

Po burzliwej reakcji czytelników „Wieści...” na mój artykuł „Na socjalu” (WzO nr 7 z 2008r.) postanowiłam zakończyć swój krótki romans z gminnym czasopiśmem. Trwałam w tej decyzji aż do dziś, kiedy to wpadł mi do ręki Tygodnik Ostrołęcki, a w nim artykuł pani Aldony Rusinek pt. „Jam jest ziemia”, będący sprawozdaniem z uroczystości Dnia Patrona w Publicznym Gimnazjum w Krasnosielcu. Pani redaktor napisała: „Program w dużej mierze radosny w treściach i przesłaniu, pokazany był bez uśmiechu”, a pieśni w wykonaniu gimnazjalistów „brzmiły ponuro”. Sprowokowana tą wypowiedzią przedmiotem niniejszej refleksji uczynię szkołę. Spróbuję dociec przyczyn dojmującego smutku uczniów Gimnazjum w Krasnosielcu.

Szkołę, podobnie jak wiele instytucji życia publicznego, dotknął kryzys, i to najgorszy, bo kryzys wartości. Przyszedł w ślad za wolnością, która, jak przewidywał i czego bardzo się bał ks. Tischner, stała się „nieszczęsnym darem”. Większość z nas, nauczycieli pojęła ją jako uwolnienie od ograniczeń, nakazów, zakazów, przymusów, indoktrynacji, dyscypliny itp., zapominając, że istnieje jeszcze wolność do godnego życia, do samorealizacji, do samodyscypliny, do szacunku do siebie i dla innych (uczniów, rodziców), do realizowania własnych wizji (szkoły), do odpowiedzialności. Poza naszą świadomością pozostają jeszcze jedna zasada: „Tam, gdzie wszystko

wolno, nie ma wolności” J.P. II. (A co jest? Jest swawola!)

Dobrze, mądrze zagospodarowana wolność szkoły powinna uruchamiać to, co w nauczycielach, uczniach i rodzicach najlepsze. Powinna rodzić wzajemne zaufanie, wyzwać inicjatywę, rozbudzać wyobraźnię i integrować środowisko wychowawcze. W tych obszarach działalności wolność jest nieograniczona. Dzięki niej szkoły wypracowują jakość, będącą znakiem firmowym instytucji.

Nadużycie wolności prowadzi, pouczał Jan Paweł II, do przymusu niemoralności. Przykłady można by mnożyć, ale ja posłużę się najbliższym, z naszego podwórka. Wyrazem swawoli jest trwający od kilku lat konflikt władz gminnych z dyrekcją obecnego zespołu szkół. Wewnętrzne tarcia i właśnie podzieliły radę pedagogiczną, poróżniły rodziców i odcisnęły wyraźne piętno na psychice uczniów. W rodzinnych domach rozmawia się o szkole najczęściej źle. Konflikt trwa ze szkodą dla uczniów i pracowników szkoły, rodzice zaś często niewystarczająco obecni w jej życiu, pozbawieni rzetelnej informacji podgrzewają atmosferę. Czemu to wszystko służy? Komu pomaga, co buduje? Nie wiadomo. Trudno połączyć się w natłoku zdarzeń i sprzecznych opinii. I z czego tu się cieszyć?

Współczesna szkoła cierpi na brak autorytetów. Na szczęście w miejscowym gimnazjum nie brakuje ludzi mądrych, pracujących z pasją i oddaniem, nauczycieli wielkiego formatu. Szkoda, że działają w pojedynkę, niewspierani wystarczająco ani przez niepewną jutra dyrekcję, ani przez samorząd ani tym bardziej przez zdezorientowanych rodziców. Widocznie "wiedzieć, co jest dobre i postępować dobrze" (Sokrates) nie jest tym samym. Niestety, wizerunek szkoły psują pedagodzy z przypadku, budujący swój autorytet na

schlebieniu rodzicom, zabiegający o względy uczniów, spolegliwi wobec dyrekcji czy administracji. Mądra opozycja jest w każdej szkole potrzebna, a krytyka, szczególnie ta konstruktywna w rzeczywistości ułatwia, a nie utrudnia jej zarządzaniem. Gdybym miała przed kimś ostrzegać, to właśnie przed „wazelinarzami”. Przypomnijcie sobie baśń „Nowe szaty cesarza...”, „król może być nagi”!! A tak na marginesie; autorytet nie przychodzi wraz ze stanowiskiem, trzeba go wypracowywać w wielkim trudzie i w szacunku dla rządzących, a ten wyraża się: w docenianiu osiągnięć naszych poprzedników, nauczycieli emerytów; w kultywowaniu tradycji szkoły i dumie z jej osiągnięć; w uważnym wsłuchiwanie się w głosy środowiska nauczycielskiego; w uznaniu dla przekonań i poglądów innych. To, co naprawdę szlachetne, rodzi się w dialogu, a nie w plotkach.

Z perspektywy 35-letniego doświadczenia pedagogicznego z niepokojem patrzę na rodziców i martwię się, że ważne są dla nich tylko wysokie oceny ich dzieci. Drodzy rodzice, dobry nauczyciel, to nie ten, kto stawia „wysokie notki”, ale ten, kto stawia wymagania i podnosi poprzeczkę.

Kończąc swoją refleksję, zwracam się do młodszych kolegów – nauczycieli; bądźcie mistrzami dla swoich uczniów, tak w sferze intelektualnej, jak i w obszarze zachowań, a wtedy nikt nie zarzuci wam, że wychowujecie smutną, przygnębiającą młodzież.

PS. Nie można kształtować stosunków międzyludzkich w zależności od własnych sympatii i antypatii. - **I zasada demokracji.**

Niepokorna Krystyna Artemiuk

Rada radzi...

Niejednokrotnie wspominałam już, że właściwe dyskusje toczy się na posiedzeniach komisji i tam też zapadają ważne decyzje, a sesje Rady zwoływane są jako minispektakle dla zaproszonych sołtysów i gości. Tak też było i na XXX sesji, 27 maja. Tym razem na



zgrupowanych czekały dodatkowe atrakcje, gdyż sesję zaszczylił swoją obecnością pan wojewoda Jacek Kozłowski i przedstawiciele firmy ubezpieczeniowej PZU-S.A. Pan Wojewoda potraktował sesję jedynie jako okazję do spotkania przedwyborczego Platformy Obywatelskiej i promował własną osobę jako kandydata na eurodeputowanego. Dowodem na to jest fakt, że po zapytaniu pani Zwierz, w jaki sposób chroni się środowisko w naszej gminie pan Wojewoda nie chciał zbytnio na ten temat rozmawiać. Powiedział, że ochrona środowiska leży w gestii Wójta, który przy tej okazji roztoczył świetlaną wizję rozwoju gminy. Uspokojony tymi zapewnieniami Wojewoda opuścił obrady, a pałeczkę przejęli panowie z PZU. Reklamowali oni skuteczność ubezpieczeń w ich firmie, która, rzekomo jak żadna inna, rekompensuje straty rolników z tytułu pożaru, kradzieży czy też klęsk żywiołowych. Zaprezentowali też schemat procedury zarządzania kryzysowego. Zainteresowanie tymi wywodami było znikome, gdyż zaufanie do ubezpieczycieli jest w naszym społeczeństwie niewielkie, tak jak niewielka jest szansa na pozyskanie pełnej rekompensaty z tytułu poniesionych szkód.

Pod koniec sesji radny Żebrowski zaprotestował przeciwko traktowaniu sesji rady jako miejsca do reklamowania poszczególnych firm i osób. Pan Przewodniczący stwierdził jednak autorytatywnie, iż nie zgadza się z tymi zarzutami i nie życzy sobie polemiki na ten temat. Jak widać coraz szersza grupa uczestników sesji jest przez pana Przewodniczącego pozbawiana prawa głosu.

Po części niewłaściwej, rozpoczęła się wreszcie właściwa sesja. Pan wójt poinformował zebranych o działaniach i pracach jakie miały miejsce w okresie między sesjami. Były to głównie zawarte umowy na termomodernizację ośrodków zdrowia i strażnicy, dalsze prace przy budowie parkingu przy ośrodku zdrowia, pozwolenie na budowę kolejnego odcinka wodociągu, rozstrzygnięcie przetargu na budowę chodnika przy ulicy Wolności i podpisanie umowy przekazania placu pod boisko z trawy syntetycznej wykonawcy inwestycji.

Po wypowiedzi pana Wójta przyszła kolej na zapytania i interpelacje. Radny Kacprzyński Tomasz spytał o porozumienie w sprawie budowy chodnika w Drądzewie, Tak, w najbliższym czasie takie porozumienie otrzymam – odpowiedział pan Wójt. Sołtys z Przytuł proponował by na placu gdzie mieszkali państwo Jędrasowie wybudować parking dla klientów BS i odwiedzających cmentarz. Wójt zobowiązał się sprawdzić stan prawny tej działki i zaprosić dyrektora banku, by wspólnie przemyśleć ten projekt. Radny Wilkowski chciał wiedzieć, czy gmina dofinansuje budowę drogi powiatowej z Perzank do Papiernego Borku. Raczej nie odpowiedział pan Wójt i dodał, że gmina już i tak dużo dołożyła do budowy dróg powiatowych, a środki są potrzebne na inne inwestycje. Sołtys z Przytuł zwrócił uwagę, że malowane na drodze wojewódzkiej pasy uniemożliwiają zjazdy na parkingi a na drodze powiatowej jest dziura. Pan wójt poinformo-

wał, że drogą wojewódzką rządzi pan Feduniewicz i do niego kazał się zwracać.

Tym razem nie było żadnych kontrowersji przy podejmowaniu uchwał, gdyż wszystkie dotyczyły spraw finansowych związanych z podejmowanymi inwestycjami. Wszyscy radni głosowali za proponowanymi zobowiązaniami finansowymi. Poruszono jeszcze problem reorganizacji sieci szkół polegający na zmianie obwodów szkolnych. Jest to konieczne, mówił wójt, gdyż szkoły w Amelinie i Rakach mają po około 40 uczniów, a w Krasnosielcu jest problem z pomieszczeniem wszystkich klas. Apelowaliśmy do radnych i sołtysów z poszczególnych wsi by włączyli się w akcję przekonywania mieszkańców, a i sam obiecał zorganizować zebrania wiejskie w tej sprawie.

Kończącą część sesji stanowiły zarzuty przewodniczącego rady do redakcji Wieści. Dotyczyły informacji o pozyskanych funduszach przez sąsiednie gminy, bo skoro nasza pozyskała ok. 6 300 000 zł to po co porównywać z innymi, wystarczy się cieszyć. Pan przewodniczący stwierdził, że piszę rzeczy niesłuszne i niesprawiedliwe oraz sprzeniewierzam się nazwie własnego wydawcy którym jest TPZK. Usiłowałam tłumaczyć, że nie jest moją winą opisywanie prawdy. Jesteśmy przyjaźni ziemi krasnosielckiej i jej mieszkańcom a swoimi działaniami chcemy sprawić, by żyło im się lepiej. „Prawda Was wyzwoli” mówił przecież nasz Papież. Dodałam, że jeżeli mijam się z prawdą to trzeba napisać sprostowanie i redakcja ma obowiązek je zamieścić. Na to pan Wójt przytoczył słowa księdza Józefa Tischnera, który mówił, że *"w życiu są trzy prawdy: święta prawda, też prawda i gówna prawda"*. Niestety nie poinformował, której z tych trzech prawd jest zwolennikiem. Pozostawiam zatem tę zagadkę naszym Czytelnikom.

Maria Kowalczyk

Lokalna Grupa Działania, czyli co słyhać u sąsiadów

Pamiętając zapewne Państwo, że swego czasu optowaliśmy za przystąpieniem do tworzonej w kilku sąsiednich gminach LGD „Orzyc-Narew”. Pan Wójt i skupiona przy nim część wiernej Rady nie zgodziła się na takie rozwiązanie i uchwaliła utworzenie, wraz z gminą Sypniewo, własnej grupy. Na uwagi pozostałych radnych, że znacznie opóźni to przyznawanie środków z Unii, pan Wójt szyderczo pytał, ile dostała tamta grupa. Aby odpowiedzieć na to pytanie, przeprowadziłam wywiad z przewodniczącym Zarządu LGD „Orzyc-Narew”, panem Andrzejem Kneciem.

Maria Kowalczyk: Kiedy rozpoczęły się prace nad utworzeniem grupy?

Andrzej Kneć: Pierwsze spotkania odbyły się w maju i czerwcu 2007 roku. Wtedy to właśnie przedstawiciele trzech gmin, Młynarzy, Czerwonki i Płoniaw postanowili połączyć się w celu wspólnego pozyskiwania środków na potrzeby lokalnych społeczności.

M.K.: Jak przebiegały te starania?

A.K.: Były one prowadzone dwutorowo. W celu stworzenia Lokalnej Strategii rozwoju przeprowadzono zebrania z mieszkańcami, którzy sygnalizowali najpilniejsze potrzeby własnych miejscowości, a jednocześnie gromadzono dokumentację potrzebną do zarejestrowania w sądzie. Na walnym zebraniu przedstawiciele trzech gmin wybrano zarząd, któremu mam zaszczyt przewodniczyć i Radę Nadzorczą pod przewodnictwem Wójta Młynarzy, pana Waclawa Suskiego. We wrześniu ubiegłego roku nasza grupa została zarejestrowana i mogła podjąć działania o przyznanie środków.

M.K.: Jakie środki może otrzymać dana grupa?

A.K.: Są one uzależnione od liczby mieszkańców tworzących daną grupę.

M.K.: Dlaczego więc tylko trzy gminy zaprosiliście do współpracy?

A.K.: Składaliśmy ofertę przyłączenia się do nas innym gminom. Krasnosielc i Sypniewo odmówiły udziału, ale w chwili obecnej przyłączyła się już do nas gmina Rzewnie, a w najbliższej przyszłości przystępuje Szelków.

M.K.: Skąd taka decyzja?

A.K.: To proste. W końcu maja ogłoszono listę grup zakwalifikowanych do programu środków

pomocowych i nasza grupa znalazła się na tej liście. 2 czerwca w Warszawie podpisaliśmy umowę na 1 501 800 złotych. Są to środki na trzy gminy. Po formalnym przyłączeniu się innych kwota ta zostanie zwiększona.

M.K.: Na jakie cele mogą być użyte te środki?

A.K.: Głównie na tzw. małe projekty. O kwoty do 25 tysięcy złotych mogą ubiegać się poszczególne sołectwa, strażne pożarne, parafie itp. Ważne, aby mieć pomysł co chce się za te pieniądze osiągnąć. Można na przykład zorganizować świetlicę wiejską, kursy gotowania, makijażu czy taneczne, można też urządzić plac zabaw dla dzieci czy zorganizować półkolonie. Ważne, by wykazać, że dzięki tym środkom coś we wsi zmieni się na lepsze.

M.K.: Czy nasza gmina mogłaby jeszcze zmienić zdanie i przyłączyć się do Waszej grupy?

A.K.: Oczywiście. Z tego, co mi wiadomo, wójtowie Krasnosielca i Sypniewa nie podjęli jeszcze żadnych działań w kierunku utworzenia grupy, więc na środki możecie liczyć zapewne dopiero w 2011 roku. Z nami mieliście szansę uzyskać je znacznie szybciej.

M.K.: Dziękuję za rozmowę!

Maria Kowalczyk

Wigilia św. Jana

Pora letnia to pora największej aktywności słońca rozpoczynająca się wraz z jego letnim przesileniem. Jest to pora wielkiego światła i



długiego dnia, czas największego rozkwitu i dojrzenia roślin wchodzących w fazę owocowania i plonowania. Jest to również pora zwiększonej aktywności biologicznej ludzi i od wieków czas największej ich mobilizacji do działań gospodarczych, czas zbiorów, gromadzenia i zabezpieczenia plonów. Lato upływało więc pod znakiem świąt miłości i płodności, ale przede wszystkim pod znakiem pracy i to pracy niezwyklej, bo wieńczącej całoroczne trudy.

Świętojańskie obchody powitania lata – w Polsce zwane **sobótką** (od zapalonych ogni obrzędowych), **kupalnocą** (od imienia pogańskiego bożka dobrobytu i miłości Kupały) lub **nocą świętojańską** (od imienia chrześcijańskiego patrona obrzędów św. Jana Chrzciciela) odbywały się w nocy z 23/24 czerwca. Niekiedy powiada się, że należą one do najdawniejszych w Polsce praktyk pogańskich. Z pewnością niektóre pojawiające się w nich symbole mogą o tym świadczyć. I tak świętojańskie obyczaje obracały się głównie wokół **wody i ognia** – dwóch żywiołów uznanych za życiodajne i niszczące, a także oczyszczające. Stanowiły one swoje własne przeciwieństwa. Wydaje się, że ten wieczór i noc skupiały działania ludzkie na wszechstronnym oczyszczaniu świata żywych. Ognie świętojańskie paliło się najczęściej nad wodami. Jeżeli wód nie było w pobliżu wioski, palono je na wzgórzach, miedzach, polanach itp. Nigdy zaś nie ośmielono by się zapalić ognia w obejściach czy na uprawnych polach. Być może przemawiały za tym względy czysto praktyczne, choć pewnie nie tylko. Ideą ich było przecież rozniecanie ognia w przestrzeniach obcych człowiekowi, gdzie mogły przebywać domniemane nieprzyjazne istoty.

Takie stanowisko potwierdza informacja o zwyczajach ochraniających zwierzęta i ludzi spotykane w przeddzień św. Jana. W dawnych wsiach znad Orzyca zbierano ziele bylicy i łopianu. Zatykano gałązki za belki w izbach i w poszycie dachów. Rośliny te, jak przekonują badania nad ludowym lecznictwem, były stosowane najczęściej w magii odpędzającej zaraży i wszelkie choroby spadające na ludzi z **powietrza**. Wygląda na to, że właśnie tego wieczoru nabierały one szczególnej mocy, tego wieczoru trzeba było zastosować, by ochronić ludzi przed jakimiś duchami, które tej nocy mogły przedostać się do ludzkich siedzib. Istoty te trzeba było odpędzić od domostw.

Były to więc obrzędy oczyszczające świat i ludzi z piętna, które niosło za sobą obcowaniem z zaświatami w czasie przynależnym świętowaniu. Człowiek nie tylko żegnał i wypraszał groźne duchy, lecz wręcz je przeganiał. Chrzciał wodę, tak jak dokonał tego św. Jan, który stojąc w wodzie, poświęcał z niej wszelkie rusalki, topielice i dziwożony. Od

tego dnia każdy w miarę bezpiecznie mógł zażywać kąpeli.

W świętojańską noc ostatni raz w wielkim cyklu świątecznym z mocą, jakoby na pożegnanie, jakby w ostatnim defensywnym ataku,



zstępował na ziemię czas chaosu. Ilustrując to przypuszczenie, przytoczę opis podany przez O. Kolberga, a odnoszący się do obrzędu spotykanego niedługo na Mazowszu zwanym Starym: *„Głęboko zakorzenione przekonanie o istnieniu złych duchów i czarownic u Kurpiów w okolicy Łomży i Nowogrodu i dziś jeszcze daje powód do wyszukiwania środków przeciw nim, by klęsk i szkód ludziom i bydłu nie wyrządzały, i do obchodzenia różnych w tym czasie uroczystości, osobliwie w wigilię św. Jana”*.

Dalszy tekst Kolberga wskazuje, że odprawiano coś w rodzaju sabatu czarownic. Zbierały się więc stare i młode kobiety nad strumieniem czy rzeką. One tylko mogły przychodzić na takie spotkania, wyznaczone tuż przed północą. Rozpalały ogień. Jeżeli któraś z wioski nie przychodziła nad rzekę, pozostałe uznawały ją czarownicą, obrzęd bowiem miał na celu przeciwdziałanie czarom i mocom wiedźm. Przy ogniu kobiety wypijały w ciszy przyniesioną wódkę. Młodsze rozpoczynały taniec. Starsze wyjmowały z fartuchów zioła (rosiczkę, płomyk, bylicę białą, dziewannę, rutę, szaflwię, ziele św. Jana) powiązane w pęczki i ciskały je w płomienie. Rozchodzący się dym powinien był odpędzać czary. Śpiewano pieśni o rucie i bylicy, o ich groźnym dla złych mocy działaniu. Po północy, gdy kończyły się tańce i śpiewy, zabierano ze sobą pozostałe zioła. W domach zatykano je w każdym z możliwych kątów. Umieszczano je także w oborach, stodołach, chlewikach. *„Gdy zbliża się północ – pisał O. Kolberg wówczas jedna z dziewcząt bierze wianek z siedmiu ziół naumyślnie uwity i zbliżając się do strumienia, rzuca go na wodę”*. Nie bez przyczyny, jak można wnioskować z tego opisu, przetrwały w naszym narodzie budzące grozę opowieści o sabatach czarownic odbywających się w noc świętojańską. Łatwo przecież pomylić obrzędy mające na celu odpędzenie się od nich z przygotowaniem na ich przyjęcie.

Inne materiały etnograficzne, dawne i współczesne, opowiadają o zebraniach w tę noc, na które przychodzili przede wszystkim ludzie młodzi. Odbywały się one na polach, nad rzekami, nad strumieniami, pod lasem. Wszędzie wtedy palono ogniska, przez które młodzież skakała. Również tej nocy nie zabraniano, by młodzi dopuszczali się nie całkiem niewinnych igraszek miłosnych, które kiedy indziej były zakazane. Tej nocy, jak podają przeróżne baśnie, kwitły paprocie. Nikt nigdy takiego kwiatu nie widział. A jeżeli widział, nie ośmielał się o tym powiedzieć.

Po baśniowy kwiat paproci, jak wszyscy doskonale wiedzą, wyprawiano się do lasów. Chadzano samotnie, w tajemnicy przed innymi. Szukano kwiatu, który dawałby moc, bogactwo, szczęście albo wszystko to jednocześnie. Ten, kto mógł znaleźć cudowny kwiat, powinien być nie tylko odważnym człowiekiem i silnym przez cechy swojego charakteru. Musiał też być szlachetny. A że takich ludzi jest niewiele, nikt do tej pory kwiatu nie znalazł. Jeżeli nawet byłby ktoś taki, kto by kwiat odnalazł, to musiałby w sobie całe dobro zniszczyć, by moc kwiatu zaczęła mu służyć. Człowiek posiadłby władzę nieczłowieczą, musiałby więc także stać się nieludzki.

Zatem w noc świętojańską zdarzał się oczyszczający kataklizm, po którym uspokojony świat miał powrócić do normy. I chyba powracał. Chociaż zdarzało się, jak opowiadała mi moja babcia Władzia, że w dzień św. Jana wszystko było niezwykle. Wśród zbóż biegały rusalki w powiewnych sukniach z rozpuszczonymi długimi włosami. A ręka Boska musiała bronić dzieci, bo rusalki krały je albo podmieniały. Na niebie wtedy *ślonko grało*, było migocące, niezwykle. Ludzie nie ośmielali się pracować ani wychodzić w pole. We wsiach znad Orzyca do tej pory powiadają, że w ten dzień od rana niedobrze było zaczynać pracę. W letnią równonoc porządkował się świat ludzi. Zaraz po św. Janie szokowano się do żniw, doglądano pól, pracowano w warzywnikach, spokojnie wypasano bydło. Wysyłano też swaty do rodzin wybranych panien, aby można było spokojnie omówić warunki przyszłych małżeństw.

Reliktem tych dawnych wierzeń i praktyk jest zachowany dotychczas zwyczaj puszczania wianków na wodę, ale obecnie to już tylko zabawa. Pięknych widowisk, nawiązujących do dawnych tradycji, o starym tajemniczym rodowodzie, życzy Państwu –

Danuta Szych

Czerwiec

*Zapachem kwiatów wabi pracowite pszczoły.
Spaceruje po pokosach skoszonej trawy, jak
bocian.*

*Jego oczy błyszczące jak złoto wpatrują się w
niebo, liczą kolory tęczy.*

Dosyć tych rozkoszy!

Wszak tyle zadań masz do wykonania!

*Ustroić cztery ołtarze na uroczystość Bożego
Ciała.*

Uwić trzy wianuszki na ostatnie nieszpory.

Uciszyć słowiki, zapalić świętojańskie ognie.

I nieustannie przedłużać dzień....

Jadwigi Solińskiej /Podlasie/

Człowiek – najlepsza inwestycja

Fundusze europejskie oprócz inwestycji infrastrukturalnych, tzw. twardych wspierają także rozwój kapitału ludzkiego. Formą tej pomocy są kursy, szkolenia, a także studia podyplomowe. Dokumentem regulującym tę problematykę jest „Program Operacyjny Kapitał Ludzki”. W ramach tego dokumentu na lata 2007–2013



przeznaczonych jest dla naszego kraju 9,7 mld euro. Program ten podzielony został na dwie części, zwane komponentami: krajowy i regionalny. Pierwszy z nich wdrażany jest centralnie, przez poszczególne ministerstwa i wspiera rozwój szerokiego systemu przedsięwzięć, drugi natomiast wdrażany jest na poziomie regionalnym, na Mazowszu przez Mazowiecką Jednostkę Wdrażania Programów Unijnych. Komponent regionalny skierowany jest do konkretnych osób i grup społecznych. Jak pokazuje doświadczenie z lat 2004–2006, działania podejmowane na poziomie regionalnym przyniosły najlepsze rezultaty, z tego też powodu obecnie także większość środków w ramach PO Kapitał Ludzki przeznaczono do podziału przez regiony.

W kilku zdaniach przedstawię przykład projektu szkoleniowego zrealizowanego przez organizację pozarządową działającą w naszym

województwie. Celem projektu była reorientacja zawodowa rolników i domowników oraz innych osób zatrudnionych w rolnictwie i stworzenie dla nich szans podjęcia zatrudnienia poza rolnictwem. W projekcie wzięło udział 240 osób. Uczestnicy odbyli kompleksowe szkolenie obejmujące trzy dziedziny. Pierwsza z nich to poradnictwo i doradztwo zawodowe, w ramach której specjaliści z zakresu psychologii zdiagnozowali możliwości i określili dalszy plan pracy dla każdego uczestnika szkolenia. Etap ten zakończył się skierowaniem beneficjentów na odpowiednie szkolenie lub kurs zawodowy. Drugą część projektu dotyczyła szkoleń podnoszących kwalifikacje i umiejętności zawodowe, składała się z: psychologii biznesu, zagadnień z zakresu rynku pracy, nauki języka angielskiego oraz podstaw obsługi komputera. Wykłady z powyższych dziedzin pomogły uczestnikom zdobyć kwalifikacje i umiejętności pomocne w zmianie zatrudnienia, odnalezienia się w nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Uczestnicy trzeciego etapu projektu odbyli szkolenia zawodowe, zależnie od uzdolnień i predyspozycji w jednej z sześciu dziedzin: doradca podatkowy, sprzedawca, cukiernik, przedstawiciel handlowy, sekretarka/asystentka, doradca ds. funduszy europejskich. Układ szkolenia dał możliwość niemalże indywidualnego prowadzenia każdego z uczestników, od poradnictwa psychologicznego i zawodowego poprzez rozpoznanie talentów i uzdolnień po nabycie konkretnych umiejętności.

Inicjatywa szkoleniowa tego typu potrzebna jest zwłaszcza na obszarach, gdzie występuje znaczne rozdrobnienie gospodarstw rolnych.

Obecnie rolnicy chcąc utrzymać się na rynku, podejmować muszą działania inwestycyjne w swoich gospodarstwach polegające na dostosowywaniu ich do standardów głównie ochrony środowiska i higieny produkcji. Niestety, właściele mniejszych gospodarstw nie dysponują odpowiednim potencjałem i nie są w stanie sprostać wymogom rynku oraz wdrażać nowo wprowadzanych przepisów. Dlatego tak ważne jest umożliwienie takim osobom podjęcia zatrudnienia poza rolnictwem, zarówno poprzez nowe miejsca pracy, jak i poprzez stworzenie przyjaznych warunków do podejmowania działalności gospodarczej. W tym ostatnim przypadku obserwuje się pozytywne zmiany polegające na możliwości otrzymania dotacji z Powiatowego Urzędu Pracy; fundusze unijne wspierające rozwój obszarów wiejskich również dają możliwość otrzymania wsparcia finansowego na założenie firmy.

Można więc powiedzieć, że państwo stwarza warunki do rozwoju przedsiębiorczości i przekwalifikowania się. Barierą jest natomiast brak należytej informacji i promocji powyższych inicjatyw. Wszystkim zainteresowanym polecam kontakt z Powiatowym Urzędem Pracy lub odwiedzenie stron internetowych: www.arimr.gov.pl oraz

www.mazowia.eu

Andrzej Szczepański

...Hu, hu, ha...

...nasza aura nieładna!!! Oj, tak chciałoby się zakrzyknąć, widząc to, co dzieje się za naszymi oknami. No



dobrze, kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy... itd., ale my mamy już czerwiec, a tu lata nie widać i nie czuć! Temperaturki cienkie, że aż strach

spojrzeć rano na termometr, o ilości opadów deszczu lepiej nie wspominać... Nic, tylko narzekać! Co my, amatorzy grzebania w ziemi (nie mylić z krecią robotą!), przesadzania, pielęgnowania, podlewania, opryskiwania i przycinania, mamy robić w taką pogodę? Pozostaje nam tylko pilnować, aby nasze kwiatki posadzone w skrzynkach balkonowych i donicach nie potopiły się od nadmiaru deszczu. Jeśli zauważymy, że w skrzynce zrobiło się błotko, to znaczy, że dziurka, którą zrobiliście w dnie skrzynki czy donicy, jest za mała albo niedrożna, aha, albo zapomnieliście ją zrobić! Natychmiast trzeba to sprawdzić i usunąć przyczynę, bowiem korzenie kwiatów nie mają dostępu powietrza i po prostu gniją, a wraz z nimi część nadziemna (czyli nici z kwiecistego balkonu).

Ale, ale... w końcu mamy już czerwiec i nie możemy poddawać się pesymistycznym nastrom. Słońce wreszcie zdecyduje się dla nas zaświecić, deszcze sobie pójdą (byle nie na długo, bo bez nich to też nie za wesoło) i



wszystko wróci do normy, a my będziemy mogli robić swoje. Jako że tematów do czerwcowych „Wieści” nie brakowało, więc swoją działeczkę, tzn. szpalę w tym numerze potraktuję króciutko i raczej przypomnieniowo. Sko-

ro wspomniałam już na wstępie o roślinach balkonowych, to pociągniemy ten temat dalej.

Wszyscy wiemy, że piękne rośliny to rośliny zdrowe, dobrze podkarmione i wolne od wszelkich niepożądanych towarzyszy (czytaj:

szkodników). Aby spełnić te kryteria, wystarczy:

1. Zakupić zdrowe sadzonki bez chorób grzybowych. Uwaga szczególnie na pelargonie, gdzie już na sadzonkach rozwija się rdza (na dolnej stronie blaszki liściowej jasne wybrzu-

zenia z lekko pomarańczowym wybarwieniem).

2. Wybrać odpowiednie skrzynki lub donice (niezbyt płytkie), zrobić w nich otwory, aby korzenie miały dostęp do powietrza i nadmiar wody mógł swobodnie odpływać.

3. Wsypać na dno skrzynki glinę drenażową, aby zapobiec zaklejeniu otworów i nie dopuścić do wcześniej wspomnianego „błotka”.

4. Zakupić odpowiedni substrat torfowy do konkretnego gatunku rośliny (każdy lubi co innego - a to bardziej kwaśne podłoże, inne wręcz przeciwnie), więc musimy im dogodzić. W sprzedaży są podłoża już wzbogacone mikro- i makroelementami potrzebnymi roślinie do rozwoju i kwitnienia, i sadząc kwiatki w takie podłoże, możemy leniuchować 6 tygodni, tzn. w tym czasie nie ma potrzeby dodatkowego nawożenia roślin. Jeśli natomiast posadziliśmy roślinki w zwykłą ziemię, to po 2 tygodniach bierzemy się za nawozy, o czym w następnym punkcie.

5. Odpowiedni nawóz to podstawa sukcesu, ponieważ rośliny balkonowe rosną po to, aby kwitnąć, kwitnąć i jeszcze raz kwitnąć (i tak do

zimy), więc są eksploatowane do granic swoich możliwości. Należy zatem podsuwać im smaczkowite i łatwo strawne kąski, aby cieszyły nasze oczy bujnymi i zdrowymi kwiatami. Z nawozami jest tak jak z podłożem – odpowiedni do danego gatunku! Z pewnością każdy z Państwa ma swój sprawdzony nawóz płynny lub w proszku do rozpuszczenia czy podsypania i każdy z nich jest wydajny i skuteczny pod jednym warunkiem: SYSTEMATYCZNOŚĆ! Nawet najlepszy nawóz nie spełni swojej roli, jeśli zastosujemy go 2, 3 razy w sezonie (no, chyba że jest takie wyraźne zalecenie producenta). O odpowiedniej wilgotności podłoża, mam nadzieję, wszyscy pamiętają. Nie za mokro i nie za sucho. W słoneczne, upalne i suche dni (mamy nadzieję, że takie nadejdą) rośliny wyeksponowane na stronie południowo-zachodniej musimy podlewać nawet 2 razy w ciągu dnia - nigdy na liście!

6. Ze szkodnikami walczyliśmy natychmiast, gdy się pojawią. Uzbrowieni w Decis (mszyce) i Talstar (przędziorki) pilnujemy, aby po naszych kwiatkach nic się nie szwendało!

7. Choroba grzybowa to wredna, podstępna zmora, która po cichu „załatwia” nasze pelar-

gonie, czy surfinie (dlatego tak ważne są zdrowe sadzonki na starcie). Aby ją zwalczyć, musimy sięgać po środki ochrony roślin co najmniej 3 lub 4-krotnie w odstępach 7-10 dni. Dithane, Baymat, Biochikol, Tiotar to tylko nieliczne preparaty (sprawdzone) przeznaczone do walki z chorobami grzybowymi roślin ozdobnych.

8. Obrywanie przekwitłych kwiatostanów to bardzo pożyteczne działanie z naszej strony. Roślina nie zawiązuje wówczas nasion, przez co nie traci niepotrzebnie sił witalnych, a i wygląd rośliny zyskuje na atrakcyjności.

Miało być krótko, wyszło jak zwykle, ale cóż, może będzie mi wybaczone!

Jeśli przebrną Państwo przez te 8 punktów i przy każdym postawią znak + (tzn. załatwione pozytywnie), to sąsiedzi będą mdleć z zachwytu na widok Waszych balkonów, czego serdecznie Wam i sobie życzę

mgr inż. Iwona Pogorzelska

Porażona sadzonka pelargonii fot. Iwona Pogorzelska

Krzyżówka znad Orzyc nr 12

Poziomo:

1) miasto z Jasną Górą; 9) piwo angielskie jak... spójnik; 10) rodak Papuszy; 11) beczulka; 13) podagra; 14) anglosaska miara powierzchni równa 4046 m²; 15) część kotwicy; 16) szata liturgiczna; 17) może być pocztowy; 18) matka Antygony; 22) pies lub kot; 23) napój bogów hinduskich; 24) miasto w Rosji nad Wołgą; 28) znany filipiński wulkan na Mindanao; 29) wytwarza prąd elektryczny; 31) ropucha olbrzymia, kururu; 32) potoczna nazwa drogi relacji Krasnosielc-Ulaski.

Pionowo:

2) „Piórkiem i węglem” popularyzował historię i sztukę; 3) hałastra, hołota; 4) Aleksander dla swoich; 5) drzewo z rodziny morwowatych, drażnia; 6) człowiek nieokrzesany, grubianin; 7) koreańska złotówka; 8) typ aktorki; 11) szczególna księgarnia; 12) kompozytor muzyki do filmu „Grek Zorba”; 19) owad lub rzeka; 20) część sztuki; 21) but z drewnianą podeszwą; 25) wolna posada; 26) np. zwój papieru; 27) stop cynku z aluminium, używany m.in. do produkcji gaźników; 30) imię Cembrzyńskiej, aktorki i reżyserki.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie - miejsce bitwy stoczonej w czerwcu 1863 r. przez oddziały powstańcze z wojskami rosyjskimi w rozlewiskach Orzyc, nieopodal Drażdżewa Nowego.

Tadeusz Kruk

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10

Rozwiązanie Krzyżówki znad Orzyc nr 11

Poziomo: województwo, nabożeństwo, galon, Zorro, Ary, Ken, okup, oktawa, zrzut, rumak, Sodoma, Nostradamus, inia, rock, Eol, myszata.

Pionowo: wynagrodzenie, jubileusz, wyżyna, Duńczyk, tatarka, opona, rewia, rok, tłumacz, usta, tor, Rodos, mamka, kasza, dary, ono, sił.

Hasło: **DZIEŃ MATKI.**

1	2	8	3	4	5		6	7	8
			9				10		
11		12				7	13		
			14						
15					16			6	
					1				
17		2		18	19	20		21	
			22						
23					10	24	25		26
					27		28		9
29		4				30			
					31				5
32						3			

Więści znad Orzyc
miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 71 75 205

Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1